

LAMENT ŚWIĘTOKRZYSKI

Od Kielc do morza, od Chęcín do Niekłania
słyszysz się u nas same narzekania.

Na czas co umyka, na punkcie diety bzika

Na mrówki faraona, na zgniłe winogrona

Na psy szczekające, na komary brzęczące

Na nowoczesne rodziny, na tłukące się wodne kurtyny

Na buraki w keczupie, na oczko tłuszczu w zupie

Na stanie w korkach, na koty w workach

Na buty ciasne, mieszkanie wciąż nie własne

skarpetki nie do pary, zamglone okulary

wścibską teściową, niezdrową pasztetową

wyrodne dziadki i brudne w blokach klatki

refren:

Oj joj joj – źleeeeeeee, w Wąchocku czy Opatowie

Oj joj joj – źleeeeeeee, w Pińczowie i na Dąbrowie

Oj joj joj – źleeeeeeee, ale może być jeszcze gorzej

Oj joj joj – źleeeeeeee, czy wstanę, czy się położę

Dodajmy do tej listy

rzeczy tak oczywiste:

Że za głośno, za cicho, za zimno, za gorąco

Za mało cukru w cukrze, za dużo słońca w słońcu,

Za wiele pracy w pracy, za mało zysków za to

za szybko jesień idzie i nie ma rady na to

Za dużo kierowników, za mało hydraulików,

bo wyjechali za chlebem choć chleb u nas na śmietniku.

długi weekend za krótki, od świąt do świąt za daleko

robak jest w śliwce, kozuch na mleku

że partner tańczyć nie umie, że brzydkie zdjęcia w albumie

mąż chrapie jak parowóz, syn spóźnił się na autobus,

że dziewczyna nie kocha, że żona strzela focha (ha ha)

dochody nie dochodzą, kielczenie się nie rodzą

refren:

Oj joj joj – źleeeeeeee, za drogi jest dentysta

Oj joj joj – źleeeeeeee, za tłusty jest nudysta.

Oj joj joj – źleeeeeeee, za dużo kałuży po burzy

Oj joj joj – źleeeeeeee, za bardzo nam wódka nie służy

Na domiar tego wszystkiego Padają pytania DLACZEGO?

Dlaczego tyle lodu w każdym filecie rybnym.
Dlaczego więcej ludzi niż grzybów w lesie grzybnym
I nie ma demokracji bo mąż rządzi pilotem,
trawniki na osiedlach kosi się rano w sobotę
 automat w autobusie wciąż drobnych nie posiada
 a córka przez komórkę fortunę znów wygada
 dlaczego włosy się puszą, dlaczego pierzchną usta
 czemu dla naszych dzieci lodówka jest zawsze pusta
Dlaczego każdy obcas w kieleckim deptaku znika
I szalet za daleko, a piwosz w bramie sika
dlaczego nikt nie prosi do tańca na dansingu
Dlaczego wyszły nici z miejskiego monitoringu

refren:

Oj joj joj – źleeeeeeee, dzieci za szybko rosną
Oj joj joj – źleeeeeeee, grypa przychodzi wiosną
Oj joj joj – źleeeeeeee, brud zamiast rybek w Silnicy
Oj joj joj – źleeeeeeee, i suche drzewka w donicy

Te wszystkie narzekania Kolejne wywołują łkania:

Na Telegrafie - butelki i puszki,
i nie czytamy dzieciom bajek do poduszki,
więc czytelnictwo spada a rośnie cholesterol
bo wciąż wolimy schabowe od spaceru
 Na Pieśniobraniu za szybko kończą się śpiewniki,
 całkiem niestusznie na kielczan mówią scyzoryki
 a na dworcu kieleckim jakoby zawsze wiało
 i że za mało pomników i więcej by się przydało
Że śmierdzi kukurydzą i dzwonią komórki w kinie,
i wszystkie dobre imprezy są o tej samej godzinie
że w totolotku zwykle mamy wielkiego pecha
że człowiek do człowieka za rzadko się uśmiecha,

refren:

Oj joj joj – źleeeeeeee,

Oj joj joj – źleeeeeeee,

Oj joj joj – źleeeeeeee, ludzie za mało śpiewają

Oj joj joj – źleeeeeeee, za dużo narzekają